

Trudna sztuka pisania do sądu

15 sierpnia 2018

Na „Twitterze” trafiłem na artykuł opisujący wyniki ankiety, której przedmiotem było to, co sędziowie amerykańskiego Sądu Najwyższego lubią, a czego nie lubią w kierowanych do nich pismach. Ja też zrobiłem taką małą ankietę wśród koleżanek i kolegów sędziów i oto co mi wyszło.



Zaczniemy od papieru. Papier ma być biały. Po prostu biały. Na białym najlepiej się czyta. Wszelkie kolorowe wynalazki można sobie darować, bo niczego nie wnoszą do sprawy. No chyba tyle, że widząc takie pismo można od razu rozpoznać, że znowu przyszło pismo od tego co załącza metki od majtek do wniosku o zabezpieczenie. Papier powinien być gładki, zwykły, normalny do drukarek. Jeżeli jednak z jakiegoś powodu musimy użyć papieru czerpanego, strukturalnego, dekoracyjnego o fakturze lnu czy czego tam zechcemy warto sprawdzić, czy papier na którym piszemy jest kompatybilny z drukarką. Bo może się okazać, że toner można z niego ścierać palcem, i po jakimś czasie rozmaże się tak, że nic nie da się przeczytać. I bardzo, ale to bardzo proszę żeby pism procesowych nie drukować na szarym „eko” papierze. Po pierwsze bardzo źle się takie pisma czyta, zwłaszcza gdy światło nie jest najlepsze, a poza tym używanie takiego papieru w oficjalnej korespondencji

nie świadczy o oddaniu autora dla sprawy recyklingu odpadów, a o braku szacunku dla adresata. Jak ktoś zaś już bardzo chce się zasłużyć dla sprawy ekologii niech najpierw pomyśli, czy faktycznie wszystkie te dokumenty trzeba kserować i wysyłać do sądu. I czy naprawdę pozw musi być na 30 stron.

Idźmy dalej. Nie ma nic złego w posługiwaniu się przy sporządzaniu pism papierem firmowym z odpowiednią główką, stopką itp. Nic też nie stoi na przeszkodzie by kancelarie, jak i indywidualni pełnomocnicy posługiwali się znakami firmowymi, jakkolwiek radziłbym żeby nie iść przy tym na skróty, bo może się okazać że pismo trafi do kogoś kto pozna, że wymyślny znaczek przypominający stylizowane inicjały pana mecenasa to w rzeczywistości symbol izraelskiego szkła (®). Radziłbym też wystrzegać się przesady, pompy i zadęcia. Opatrywanie pism stylizowanymi na rycerskie herbami, zwłaszcza takimi z hełmem, labrami i trzymaczami, nie dodaje im powagi. Zwłaszcza gdy czytający zna się co nieco na heraldyce i widzi, że rzeczony herb nie bardzo odpowiada jej zasadom. Warto też zwrócić uwagę, czy delikatnie cieniowany obrazek w tle udający znak wodny nie wygląda na pierwszy rzut oka jak smugi pozostawiane przez tani zamiennik tonera. Bo tak właśnie będzie on odebrany.

Teraz co nieco o czcionce i takich tam. Uprasza się, by pisma pisano czcionką co najmniej 11, a najlepiej 12. Pisma procesowe powinno dać się czytać bez lupy. Jeśli zaś chodzi o wybór fontu to może być w zasadzie każdy poza oczywiście Comic Sans. Znaczący się każdy klasyczny, bez jakichś tam dziwolągów, żeby dał się dobrze czytać. I dobrze, żeby zarówno wielkość czcionki jak i font był taki sam w całym piśmie. Dać się dobrze czytać musi zresztą cały tekst. Pamiętać więc trzeba o interliniach, odstępach między akapitami i wyrównaniu tekstu do obu marginesów. Długi pisany ciągiem tekst jest znacznie trudniej przyswajalny, niż dokładnie ten sam tekst, ale czytelnie podzielony na akapity. Jeżeli zaś już ktoś naprawdę naprawdę musi napisać pismo na kilkadziesiąt stron, to warto

by też podzielić je na rozdziały. A jeżeli pismo potrzebuje spisu treści, to świadczy to tylko o tym, że jest za długie. I koniecznie solidny lewy margines, najlepiej ze 4 cm, żeby nie było problemu z wszyciem do akt i późniejszym z nich czytaniem.

Istotne fragmenty pisma warto jest wyróżnić, pogrubiając je. I tylko pogrubiając. Dodatkowe ich podkreślenie nie dodaje fragmentowi większej mocy i znaczenia, pogarsza tylko czytelność tekstu. Nie należy także przesadzać z ilością podkreśleń, jeżeli w piśmie jest więcej tekstu podkreślonego niż nie podkreślonego, to podkreślanie całkowicie traci sens. Proszę też wystrzegać się używania kolorków do oznaczania szczególnie istotnych fragmentów tekstu. Pisma pisane różnymi kolorami, ilustrowane wycinkami przypadkowych tekstów, charakterystyczne są raczej dla osób, w przypadku których pisanie pism procesowych zalicza się do kategorii objawów poważniejszego problemu, i to zdecydowanie nie prawnego. To samo tyczy się nadużywania kapitalików, pisanie fragmentów tekstu znacznie większą czcionką, by nadać im dodatkowej mocy, czy też brania ich w ramki. Naprawdę można się obyć bez tego.

Jeżeli zaś chodzi o to co pisać, a czego nie pisać – to po pewnym czasie orzekania każdy sędzia nabywa dość doświadczenia, by stworzyć sobie własny słownik pojęć używanych w uzasadnieniach pozwów. I wie np. że jak w uzasadnieniu napisano, że coś „jest okolicznością bezsporną” oznacza, że zapewne to właśnie jest osią sporu stron. Wie też, że „nie ulega wątpliwości” oznacza często „nie mam dowodów na poparcie tego twierdzenia”, zaś „zgodnie z utrwalonym orzecznictwem” – „znalazłem jedno względnie pasujące orzeczenie”. Tak więc proszę ostrożnie z używaniem kategoriycznych stwierdzeń. I bardzo proszę: jeżeli już piszemy, że pozwany dopuścił się „szeregu oczywistych i rażących zaniedbań” wypadałoby choćby jedno z nich opisać bliżej. Na przykład pisząc czego konkretnie pozwany naszym zdaniem nie zrobił, a powinien był. I nie pisać, że jakiś

pogląd ma poparcie w doktrynie, gdy zamierzamy ma dowód tego zacytować artykuł, który sami napisaliśmy.

To co powinno znaleźć się w pismach procesowych to jest temat rzeka, któremu można by poświęcić dwa razy dłuższy tekst. Odnoszący się zresztą w równym stopniu do uzasadnień pism procesowych jak i do uzasadnień orzeczeń sądowych. Może więc wrócę jeszcze do tego tematu...

Autorstwo: Sub Iudice

Zdjęcie: [essica45](#) (CC0)

Źródło: StudioOpinii.pl